Cena pojedyńczego egz. mk. 5.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 40 mk, Pojedyńczy numer 5 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 13 lutego 1921 r. № 7.

Bądźcie naśladowcami Boga.

Bądźcie tedy naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane.

Lut. do Efez. 5, 1.

Zbliża się wielki dzień Zmartwychwstania!

Zbliża się ten wielki dzień zwycięstwa nad śmiercią! Nasze serca zwrócone są na drogę, wiodącą na Golgotę. Tam wiedzie nas niewidzialna ręka, a głos wewnątrz napomina... Napomnienie owo każe nam porzucić wszystkie drogi ciemne i manowce, i iść w ślady Tego,—który wieczną miłością nas umiłował.. W nim mamy żywot i zbawienie!

Wszystko w tym czasie pasyjnym zdaje się tchnie duchem tego napomnienia. Wszystko zdaje się woła: Nawróć się grzeszny człowiecze! To znaczy: doświadczaj samego siebie! To znaczy: zbadaj, czy słuchasz głosu Bożego, oblekłszy nową szatę duszy swojej. Czy jesteś starym, dawnym człowiekiem grzesznym ze wszystkiemi złościami i pożądliwościami? Czy idziesz do prawdziwego celu swego życia,—czy dążysz do Boga? Czy też obrałeś sobie coś innego, jako swój cel, i marnotrawisz te talenty, któremi cię Pan obdarzył. Czy pamiętasz, jak masz bój dobry bojować, czy też zapomniałeś i całkowicie odwróciłeś się od tego, co powinno stanowić skarb twój najwyższy, czy chodzisz w tej światłości, jako dziecię Boże, czy też siedzisz w ciemności.

Pytanie to jest często dla nas bezwzględne. Ono częstokroć dotkliwie rani nasze serca — ono bezlitośnie zdziera wszelki płaszczyk obłudy, każe spojrzeć prawdzie prosto w oczy, ono porusza nas z obojętności, budzi w nas głos sumienia i każe zastanowić się poważnie nad wszystkiem, co ziemskie.

Czy jesteśmy naśladówcami Boga, jako dzieci umiłowane? Lepiej tego pytania wcale nie słyszeć, bowiem ono nas razi—ono dotyka tych ran serca naszego, które staramy się ukryć... ukryć nawet przed własnym okiem. Ono nas razi, bowiem tylko jedną odpowiedź, moglibyśmy dać na nie: „Wszyscyśmy zgrzeszyli i niedostawa nam chwały Bożej!“

Tak, ale w tym czasie pasyjnym, w czasie rozważania męki i śmierci naszego Zbawiciela, zechciejmy głębiej spojrzeć w siebie samych, dokładniej zbadać nasze serca i uważniej wysłuchaś głosu tego apostolskiego napomnienia:

„Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako dzieci miłe.“

Spojrzyjmy na siebie, czy jesteśmy dziećmi Bożymi? czy jesteśmy naśladowcami Bożymi?...

Czyż ciebie nie pociągają rzeczy doczesne więcej aniżeli wieczne? Czyż nie stawiasz przedewszystkiem i ponad wszystko troskę o ciało, zapominając, że nie samym tylko chlebem człowiek żyć będzie? Czyż nie ubóstwiasz skarbów doczesnych, zapominając, że nikt nie może dwóm panom służyć, i że gdzie skarb twój—tam i serce twoje. A komu się ono należy, jeżeli nie Temu, który za ciebie umarł śmiercią męczeńską na krzyżu Golgoty.

On żąda od ciebie serca całego, nierozdzielnego! Żąda serca, do którego nie miał by dostępu ani grzech, ani kusiciel. Bo której rzeczy na świecie nie splamił grzech? Jakież uczucie, choćby najszlachetniejsze, nie zostało przez grzech i pokusę spaczone?

Patrz—cóż może być szlachetniejszego nad uczucie miłości, a szczególniej miłości rodzicielskiej. A jednak, jak często bywa źle zrozumianą i źle wykonywaną. Oto uważają, że miłować dziecię, znaczy dogadzać wszelkim jego zachciankom. Kształcą je w umiejętnościach, a jak częste zapominają je uczyć modlić się. Kościół — jest rzeczą obojętną. Oni zapominają, jaka moc i siła wychowawcza charakteru i serca leży właśnie w naszym kościele. A wyniki tej obojętności opłakane. Kształcimy ciało, zapominając o duszy i sumieniu. Zapominamy, że powinniśmy być dziećmi Bożymi. Nie zwracamy uwagi na napomnienie, i musimy wyznać, żeśmy tylko biedni grzesznicy, jako ślepi i głusi przy drodze. Bo jeśliśmy nie poznali, że z serca najgłębszych zakątków mamy wymieść nasze grzechy, a nietylko pozornie ich unikać, jeśliśmy nie poznali, i nie uczuli żalu z powodu skażenia naszego, jeżeli nie „wierzyliśmy jeszcze w szczerą prawdę Słowa Bożego, które mówi, że „myśl serca człowieczego jest zła od młodości jego“, to trzeba przyznać, że nie tylko byliśmy, ale jeszcze i teraz jesteśmy ciemnością.

Musimy wyzbyć się obojętności na sprawy boskie, zedrzeć ze siebie maskę obłudy faryzeuszowskiej, porzucić wszystko co jest złe i ciemne, — inaczej nie mamy udziału w Królestwie Chrystusowem i nie będziemy naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane.

X. F. G.

Potrzeba organizacji ewangelickiej w Polsce.

II.

Właściwie mówiąc, organizacji ewangelickiej w Polsce dotychczas nie było. Jeżeli istniała jakakolwiek łączność pomiędzy nami, to nie według pewnego z góry nakreślonego programu, lecz wypływająca z instyktu samozachowawczego, bezwiedna.

Ewangelicy w Polsce organizowali najróżnorodniejsze instytucje społeczne i samarytańskie, dziedziczyli po przodkach swoich starodawne, kościelne, ale nie myśleli wcale o organizowaniu się, aby, jako jednostka zbiorowa, tem większy mieć wpływ na bieg wypadków społecznych i politycznych. Przeszkody po temu były różne. Przedewszystkiem przed rozbiorem Polski o podobnych zamierzeniach mało kto mówił, a następnie w okresie niewoli i obcych zaborów o tem nikt myśleć nie mógł. Obecnie zaś czas i pora nad tem się zastanowić. Bowiem nasze życie religijne wyszło już dawno z murów kościelnych. Ambona przestała być jedynym czynni-

kiem miarodajnym w sprawach kościelnych, a oficjalni przedstawiciele kościoła nie zawsze posiadają należny im wpływ na swoich wiernych. Trzeba się z tym pogodzić i śmiało prawdzie w twarz spoglądać. A z drugiej strony, obok tego, stoi wróg zewnętrzny, który się stara wszelkiemi sposobami zepchnąć wyznawców kościoła ewangelickiego na bok, i uczynić z nich obywateli drugiej klasy. Wypadki dni ostatnich w sejmie, podczas uchwalania konstytucji w drugiem czytaniu—są tego jasnym dowodem. Odtąd tylko rzymski katolik może być prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, a kościół rzymsko-katolicki—zajmuje naczelne uprzywilejowane stanowisko w Państwie. Czy protesty co poskutkują—nie wiadomo. Gdyby nawet odniosły pewien skutek i wpłynęły na zmianę owego paragrafu konstytucji, to jednak katolickie tendencje klerykalne uwydatniły się tutaj w całej pełni, i nas ewangelików w spokoju nie pozostawią.

Musimy zatem umieć przeciwstawić się silnie i w odpowiedni sposób, a to tylko uczynić jesteśmy w stanie razem, wspólnie się organizując. Organizacje ewangelickie w Polsce w danej chwili są nieliczne. Pomijam tutaj Poznańskie, które pod tym względem stoi wyżej od nas, gdyż przeszło szkołę pruską. Pomijam także i Śląsk Cieszyński, który na małej przestrzeni posiada kilkanaście dość licznych parafji ewangelickich, a wspólne niebezpieczeństwo czesko - niemieckie — pojednało ewangelików z katolikami i kazało im zapomnieć do pewnego stopnia o waśniach religijnych. Rdzeń — to byłe Królestwo Kongresowe. Organizacje ewangelickie znane nam są tutaj obecnie. jako stowarzyszenia, lub zrzeszenia młodzieży chrześcijańskiej, chóry kościelne i t. p. Stow. młodzieży chrześcijańskiej znajdują się w Warszawie, wyznania augsburskiego i reformowanego, w Łodzi w Częstochowie i innych miejscowościach. Stowarzyszenia te łączą w sobie bądź to młodzież polską bądź to niemiecką, bardzo rzadko mieszaną. Żywot pędzą one zamknięty, tylko dla siebie. Działalność ich jest nieznana szerszemu ogółowi, wpływu i znaczenia w szerszym zakresie nie posiadają. Jedni zbierają się dla wysłuchania jakiegoś referatu, inni na pogawędki, a jeszcze inni na zabawy i rozrywki. Na tem wyczerpuje się cały ich program. Dlatego żywot ich suchotniczy i z góry skazane są one na zagładę, gdyż w chwili narodzin swoich przynoszą w sobie zarazki śmiertelne nudy i bezcelowości. Do nich można zastosować słowa poety: „żyję, by zwano się, że żyłem".

Niektóre z tych stowarzyszeń liczą po kilkadziesiąt członków, inne jeszcze więcej, ale w stosunku do ogólnej liczby ewangelików danej miejscowości, w której owo stowarzyszenie się znajduje, — ilość tych członków jest bardzo mała wszędzie. Czemu to przypisać?

Pierwszą wadą tutaj — jest brak celu i programu. Wszyscy odczuwamy, że stowarzyszenie jakieś jest nam konieczne. Wszyscy dążymy do wymiany myśli, do zasięgnięcia pewnej rady, do przedyskutowania pewnej kwestji wspólnie z innymi współwyznawcami, tworzymy coś, w rodzaju zrzeszenia, szukamy w niem tego, czego brak odczuwamy, lecz nie znajdujemy. Tworzymy bowiem po dyletancku, nie zasięgnąwszy przedtem rady i wskazówki od tych, którzy pod tym względem mają za sobą całą historję. A ci, którzyby mogli i musieli się tem zająć, nie mają zwykle na to ani czasu ani chęci.

Tutaj musimy zajrzeć do dziejów podobnych organizacji za granicą, a przedewszystkiem uczyć się od Ameryki. Weźmy sobie tylko jako przykład stowarzyszenie młodzieży chrześcijańskiej, znane w naszym kraju jako Y. M. C. A., którego działalność takie błogosławieństwo sprowadziła na całą armję polską. Jak tam pięknie różne cele połączono harmonijnie, i jak wytrwale dąży się tam do tych celów pomimo różnych wstrętów i szykan. Y. M. C. A. ma miljony członków tysiące lokali i instytucji humanitarnych, naukowych i społecznych, swoje czasopisma, i miljonowe fundusze.

Dlaczego z tej instytucji przykładu wziąć nie możemy?

W samem b. Królestwie Kongresowem jest 600,000 ewangelików. Licząc tylko 10% na młodzież, otrzymamy pokaźną cyfrę 60,000. Tyle zatem członków mogą liczyć organizacje młodzieży ewangelickiej. Musimy się wyrzec przedewszystkiem wszelkiej walki narodowościowej na terenie Polski i podjąć walkę o czystość zasad Chrystusowych. Musimy nauczyć się organizacji, i w każdej miejscowości, gdzie większa grupa ewangelików zamieszkuje utworzyć związek podobny. Wszystkie związki muszą mieć jedną i tę samą ustawę i program działalności, oraz jeden wspólny główny zarząd ponad miejscowe zarządy. Co pewien czas muszą się odbywać zjazdy delegatów poszczególnych związków, by powziąć po wspólnych naradach jedne dla wszystkich dyrektywy i jedną taktykę. Musi mieć owy związek swój organ prasy, za pomocą którego mógłby się szybko porozumiewać ze wszystkiemi. Musi być jedność i jednolitość wszystkich podobnych organizacji w całej Polsce.

Wtedy, mając cel jeden wytknięty, jasny—kształcenie woli i charakteru, kształcenie wewnętrznego człowieka, budowanie Królestwa Bożego na ziemi, oraz obronę swoich zasad bez frazesów, bez ambicji i pychy—uzyskamy należne stanowisko, wpływ, oraz głos decydujący w sprawach nas dotyczących i nas obchodzących.

Wtedy—nie będą nam pisać ustaw i praw ludzie—którzy nami jawnie pogardzają; wtedy nikt nie ośmieli się wyznaczać nam miejsca obywateli drugorzędnych, ponieważ będziemy mieli tę moc wewnętrzną, spoistość, jednolitość i jednomyślność — co jest potęgą każdej społeczności.

Stosunek ludności ewangelickiej do państwa.

Konsystorz ewangelicko-augsburski warszawski przesłał do prasy komunikat następujący:

W szeregu zagadnień, domagających się natarczywie rozwiązania w wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej, wysuwa się niewątpliwie na czoło sprawa stosunku ludności ewangelickiej do państwa. Ludność ta, po wcieleniu województw wielkopolskich, liczy obecnie zgórą półtora miljona (około 800,000 osób wyznania augsburskiego, około 700,000 wyznania unijnego oraz kilkanaście tysięcy wyznania reformowanego*) i tym sposobem stanowi dość znaczny odsetek całego zaludnienia kraju.

W b. Królestwie Polskiem wyznania ewangelickie rządzą się przestarzałemi ustawami rosyjskiemi, sięgającemi jeszcze czasów cara Mikołaja I (z r. 1849). Pod powagą tych ustaw wyznanie ewangelicko-augsburskie całkiem jest pozbawione dobrodziejstwa synodów, czyli szerszego samorządu kościelnego, w wyznaniu zaś ewangelicko-reformowanem ustawa przewagę w synodzie nadaje tej parafji, w której dany synod zwołany został. Ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim i w Małopolsce rządzą się dotychczas ustawą austrjacką z r. 1891, która główny kierunek spraw Kościoła składa w ręce naczelnej rady kościelnej w Wiedniu, gdzie nadto raz na lat sześć zbiera się synod jeneralny. Ustawy Kościoła ewangelicko-unijnego w Prusiech z r. 1873 i 1876 stawiają na czele Kościoła króla pruskiego, jako *summus episcopus*, którego prawa co do b. dzielnicy pruskiej przeszły obecnie w Polsce na naczelnika państwa. Wszelako z tym stanem rzeczy ewangelicy unijni w województwach wielkopolskich żadną miarą godzić się nie chcą i na zwołanym samozwańczo do Poznania, w maju r. 1920, „synodzie prowincjonalnym" ośmielili się uchwalić własną „ustawę tymczasową" (Notverfassung), potwierdzoną przez synod jeneralny w Berlinie, na której podstawie łączność z Kościołem pruskim ma być nadal utrzymana.

W poczuciu konieczności rychłego uregulowania stosunków tak drażliwych i skomplikowanych, do laski marszałkowskiej sejmu ustawodawczego złożono w lipcu r. 1920 wniosek nagły Nadera i innych, normujący sto-

---

*) Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej mieszka nadto na Litwie i Żmudzi dwadzieścia kilka tysięcy ludności wyznania ewangelicko-reformowanego. Obecnie ludność ta pozostaje przeważnie pod rządami Taryby kowieńskiej.

sunek każdego z Kościołów do państwo na zasadzie całkowitej autonomji każdego Kościoła, przy pozostawieniu każdemu Kościołowi prawa uregulowania stosunków swoich wewnętrznych przez ustawy własne, do których uchwalenia powołane być mają specjalne synody konstytucyjne, oraz przy zagwarantowaniu państwu prawa kontroli i nadzoru.

Rozważany obecnie w sejmie projekt ustawy konstytucyjnej, który z natury rzeczy stanowi podwalinę stosunku Kościoła do państwa, przyznaje religji rzymsko-katolickiej, jako będącej religją przeważającej większości narodu i rządzącej się swojemi prawami, naczelne w państwie stanowisko (art. 117) i orzeka, że „stosunek państwa do innych wyznań będzie ustalony w drodze ustawy, po wysłuchaniu wniosków ich reprezentacji" (art. 118).

W zastosowaniu się do powyższego projektu, odbywały się w dn. 19 i 20 stycznia r. b., przy udziale przedstawicieli wyznań ewangelickich w Polsce, narady sejmowej komisji, celem rozważenia wniosku posła Nadera i innych

Na posiedzeniach tych przedstawiciele wyznania ewangelicko-augsburskiego oświadczyli, że zgodnie z tradycjami narodu polskiego i duchem czasów nowożytnych, stosunek Kościoła do państwa musi się opierać w Polsce na zasadzie równouprawnienia wszystkich wyznań, z których każde rządzi się swojemi prawami. Na tej zasadzie proponowali dodanie w ust. 1 art. 117 po wyrazach: „zajmuje w państwie naczelne stanowisko" wyrazów: „wśród wyznań równouprawnionych", oraz zaznaczenie w art. 118 że i inne wyznania „rządzą się również zwojemi prawami".

Na wniosek posła ks. Lutosławskiego podkomisja odroczyła dalsze narady, celem rozważenia odmiennego projektu ustawy o stosunku Kościoła do państwa, mającego być wypracowanym przez wnioskodawcę na zasadach rejestracji ustaw każdego Kościoła.

Przedstawiciele wyznania ewangelicko-augsburskiego oświadczyli, że projekt posła Nadera i innych, lubo wymagający całego szeregu poprawek, uważają za właściwy punkt wyjścia do określenia stosunku wyznań ewangelickich do państwa, i że są przeciwni odroczeniu dalszych rozpraw nad złożonym projektem, gdy odroczenie to wywołuje jedynie niepotrzebną zwłokę w załatwieniu sprawy ważnej a pilnej.

W sprawie powyższej konsystorz ewangelicko-augsburski uważa za stosowne publicznie głos zabrać i wypowiada uwagi następujące:

Poruszone tutaj kwestje, jako dotyczące sprawy swobody sumienia, są to kwestje doniosłości pierwszorzędnej. Stanowisko naczelne Kościoła rzymsko katolickiego w Polsce, jako reprezentanta olbrzymiej większości narodu i piastuna dostojnej dziejowej tradycji, zrozumiałe jest samo przez się i z naszej strony nie podlega zakwestjonowaniu. Projektowany w tej mierze przepis ustawy konstytucyjnej stwierdza jedynie fakt rzeczywisty. Atoli z faktu tego nie należy wysnuwać konsekwencji, krzywdzących inne wyznania w Polsce.

Kraj, który nie znał ani nocy św. Barłomieja, ani okrucieństw wojen religijnych w rodzaju np. wojny trzydziestoletniej, gdzie na całym obszarze dziejów — w jaskrawem przeciwieństwie do tego, co się działo gdzieindziej—nie spotykamy wyroków śmierci za wiarę, nie może obecnie, w odrodzonej i do bytu państwowego powołanej ojczyźnie, stanowić dla dysydentów praw odmiennych, niż dla katolików. Nie może, wraz z przyznaniem Kościołowi rzymsko-katolickiemu naczelnego stanowiska w państwie, nadawać Kościołom ewangelickim jedynie prawa stowarzyszeń, ulegających obowiązkowemu zarejestrowaniu. Takie stawianie kwestji świadczy o zapoznawaniu twórczego pierwiastku trudności dla całego państwa. Pamietajmy, że budujące się obecnie młode państwo polskie zwraca na siebie uwagę całego świata cywilizowonego. Owóż t. zw. „świat cywilizowany" przecięcie węzłów urzędowych pomiędzy Kościołem unijnym w Wielkopolsce a Kościołem pruskim uważać będzie za zrozumiały akt zgoła samozachowawczy suwerennej Polski, ale upośledzenie Kościołów ewangelickich w Polsce poczyta za zamach na wolność sumienia.

Na gruncie państwowości polskiej wyznania ewangelickie nie mogą być krępowane w swych prawach, lecz korzystać winny z całkowitego równouprawnienia. W stosunku do Kościoła unijnego, równouprawnienie wyznawców tego Kościoła najsnadniej pogodzi z państwem, w którego skład weszli, zbliży z narodem polskim i uczyni z nich lojalnych obywateli kraju, a w przyszłości zapewne i wiernych synów ojczyzny. Traktowanie zaś ewangelików, jako obywateli drugiego rzędu, byłoby ubliżeniem świetnym tradycjom dysydentów polskich w wieku XVI, z których łona wyszedł najpotężniejszy ruch religijno-kulturalny w dawnej Polsce, byłoby zarazem negacją ducha czasów nowożytnych, opierającego się na zasadzie równych praw dla wszystkich, i pogwałceniem naczelnej zasady wszystkich czasów: zasady wolności sumienia.

Konsystorz ewangelicko-augsburski w Warszawie, jako przedstawiciel wyznania, które obdarzyło Polskę pierwszym przekładem Pisma Świętego na język ojczysty, z którego szeregów w pogrobowym wieku XIX wyszli Dąbrowski i Lelewel, żywi głęboką wiarę w moc nieprzepartą wielkich tradycji narodu polskiego i ma to niezłomne przekonanie, że w odrodzonej Polsce wyznania ewangelickie korzystać będą z całkowitego równouprawnienia i w stosunku do państwa rządzić się będą prawami własnemi, na równi z Kościołem rzymsko-katolickim.

Warszawa, dnia 28 stycznia 1921 r.

Prezes konsystorza *J. Glass.*

Wiceprezes konsystorza superint. jeneralny

ks. Juljusz Bursche.

---

§ 43 Konstytucji Polskiej.

Stało się wreszcie to, czego my, ewangelicy, obawialiśmy się najwięcej. Sejm suwerenny dnia 4 lutego r. b. uchwalił § 43 Konstytucji Polskiej, który w dosłownym brzmieniu powiada, że „na prezydenta Rzeczypospolitej musi być wybrany każdy obywatel państwa Polak i *Katolik*". Zdawało by się, że, skoro w pierwszem czytaniu paragraf ten został zmieniony w sposób, żadnemu obywatelowi Państwa Polskiego ujmy nie przynoszący, to po raz wtóry kwestja wyznaniowa już nie wpłynie na porządek dzienny obrad sejmowych i nie przyjmie tak nieprzyzwoitych rozmiarów.

Ale godność, rozsądek i rozwaga poselska upokorzyły się przed dostojeństwami Lutosławskich i Teodorowiczów! Tak zwana demokracja jezuicko-katolicka, która tylko przez pomyłkę zwie się „chrześcijańską", inspirowana przez swych patronów, była inicjatorką obsadzenia polaka-katolika na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej. I wbrew oczekiwaniom powodzenie miał jej wniosek wprost niesłychane! Partje lewicowe, jak wyzwolenie i ludowcy, głosowały razem z ks. Lutosławskim i Teodorowiczem, aby zjednać sobie ich łaski przy następnych wyborach do Sejmu.

Kiedy rok temu komisja konstytucyjna uchwalała tenże paragraf, ze wszystkich stron podniosły się przeciwko niemu głośne protesty. Nawet Ministerjum Spraw Zagranicznych przyłączyło się do ogólnego chóru protestów. Ale wtedy staliśmy wobec plebiscytu na protestanckich Mazurach. Sam projekt podobnego paragrafu zrobił przygnębiające wrażenie na zdrowo myślącej części społeczestwa, a za granicą — wywołał wprost oburzenie. Pomimo, że został cofnięty, przyczynił on się nie mało do tego, że w Szczytnie, gdzie dziesiątki lat pracowano nad uświadomieniem Mazurów—zdobyto zaledwie 5% głosów za Polską! Dziś mamy plebiscyt na Górnym Śląsku, który w przeważającej swej części jest katolickim. Ale są jeszcze powiaty, jak Kluczborski, który prawie wyłącznie ma ludność protestancką. Jak ona przyjmie ów § 43.

A wreszcie—czy wyrzekamy się w całości sympatji Mazurów, czy daliśmy za wygrane z tym czysto polskim krajem zaludnionym wyłącznie przez polaków protestantów?

Ale zostawmy te względy praktyczne. Paragraf 43—jest symptomatycznym dla czasów obecnych. Cała bowiem polityka sejmowa stoi pod pręgierzem klerykalizmu rzymskiego. Wracamy do niesławnej pamięci wieku XVIII w Polsce, do czasów gdy za innowiercami w Polsce — obce państwa wstawiać się miały powód. Wracamy do czasów reakcji katolickiej.

Mamy nadzieję, że hydra klerykalizmu po raz ostatni łeb swój w Polsce podnosi. A choć na pozór jest jeszcze straszną, to w gruncie rzeczy bardzo szkodliwą być już nie jest w możności. Minęły te czasy, kiedy Rzym wywierał wpływ decydujący na politykę wewnętrzną Rzeczypospolitej. Kakowscy, Bertramy, Szeptyccy i inni dygnitarze rzymscy przyczynili się poważnie do poderwania opinji klerykałów. Już nas, ewangelików polskich, nie wzruszą ich szykany i prześladowania teoretyczne. Są to ich ostatnie wysiłki. Przyjdzie czas, że lud polski zrozumie, kto są ci prorocy fałszywi i odwróci się od nich. A wtedy prawa dla każdego obywatela będą w Polsce jednakie.

Nie chodzi nam, protestantom polskim, aby prezydent Rzeczypospolitej był tego, a nie innego wyznania. Nam jest wszystko jedno, w jaki sposób on wyznaje swego Boga i do Niego się modli. Jest to bowiem jego rzeczą czysto osobistą. Mamy nawet to przekonanie, że większość katolicka posłów na sejm i senatorów dostatecznie będzie pouczona za każdym razem przez swych duchownych mentorów rzymskich, za kim ma głos swój oddać. Chodzi nam o to jednak, aby w Konstytucji Polskiej XX wieku nie figurował paragraf, usuwający polaków niekatolików od najwyższych urzędów w państwie tak, jakgdyby obywatel niekatolik, z powodu swego wyznania, mniej był godnym, aniżeli obywatel do panującego kościoła należący. Naśladujemy tutaj w niedorzeczny sposób prawa Rosji carskiej.

Zapominamy, że dziś, w dobie traktatu wersalskiego i obrony praw mniejszości narodowych i wyznaniowych nie wolno nam prowokować opinji zachodnio-europejskich państw protestanckich.

Ichtis.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji piotrkowskiej z dn. 12 b. m. konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 marca r. b.

Utrzymanie pastora przedstawia się następująco: pensja dotychczasowa 60,000 mk. rocznie, mieszkanie, opał i światło, ofiary przy komunji św. i trzy razy do roku w święta uroczyste, opłaty za naukę konfirmacyjną i pobory za wydawane wypisy z ksiąg aktów stanu cywilnego. Niezależnie od tego, pastor piotrkowski otrzymuje dochody za administrację filjału w Kamocinie.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Piotrkowie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Hojna ofiara.

Pan Juljan Henneberg, członek kolegjum kościelnego warszawskiego i przewodniczący Wydziału Opieki, złożył na wydawnictwo *„Głosu Ewangelickiego“* w myśl naszej odezwy z dnia 30.I № 5.—marek 5,000.

Za tak hojną ofiarę składamy na tem miejscu szczodremu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać“.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie:

Dnia 13.II. o g. 11 rano nab. w jęz. pol.—ks. Loth

Dnia 16.II. o god. 7 wiecz. nab. pasyjne w języku niem.—ks. Rondthaler.

Dnia 17.II. o g. 7 wiecz. nab. pasyjne w jęz. polskim—ks. Rondthaler.

Dnia 18.II o g. 9 rano Komunja Św. w jęz. niem. zaś o g. 10 rano w jęz. pol.—ks. Rüger.

Dnia 20.II o godz. 9 rano nab. w jęz. niem.—ks. Rüger, o g. 11 rano nab. w jęz. pol. ks. Loth.

Od d. 30/I. r.b. do 6/II r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Władysław Franciszek Ferdynand Kubala, por. W. P. z p. Stefanją z Werkstellów Weissową. P. Edward Pretzlaff z p. Emą Klettke. P. Gotlib Klotz z p. Heleną Ziegler. P. Karol Böllendorf z p. Bronisławą Grundman. P. Robert Ryll z p. Eugenją Wolfram. P. Edmund Schmidt z p. Anielą Rappaport. P. Ignacy Kazubek z p. Lydją Werner. P. Wacław Aleksander Radecki z p. Heleną Apolonją Eweliną Pepłowską. P. Stefan Strumpf z p. Adelą Kastenn. P. Józef Stegner z p. Martą Netzlaw. P. Franciszek Jan Samoder kap. W. P. z p. Jadwigą Adelą Dąbrowską. P. Czesław Glik z p. Haliną Rotsztadt. P. Robert Michał Kaufmann z p. Karoliną Weimer. P. Henryk Eugenjusz Miłkowski z p. Kunegundą Elżbietą Wajde. P. Józef Stanisław Marjan Wesserberger z p. Jadwigą Zofją Piętka. P. Alfred Umgelter z p. Eugenją Rechtsiegel. P. Oswald Dengel z p. Janiną Grodzieńską. P. Edward Karol Friedrich z p. Emilją Koeitsch. P. Zygmunt Marschel z Zofją Kopycińską. P. Mieczysław Zacharjasz Stopczyk z p. Ireną Wiktorją Michaliną Henke.

Od 23.I do 6.II r. b. zmarły następujące osoby:

Gustaw Aleksander Meyerhoff lat 47. Cecylja Wengert lat 2. Aniela Rezler z domu Kunken lat 63. Aleksander Kunkiel lat 46. Wilhelmina z Weissów Dalman lat 66. Ludwik Weitknecht lat 52. Helena Schilke l. 2. Anna z Bohlów Jacobsen lat 80, Helena z Bretschneiderów Nienałtowska, lat 54, Aleksandra z Brandszteterów Blumenberg lat 76, Jan Engiel lat 68, Marta z Matuszewskich Mutzler lat 30.

Ofiary:

Na wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego“ p. Müller z Żyrardowa mk. 130, p. Józef Feldhan z Żyrardowa 20 mk., p. Leopold Kleindienst z Piotrkowa 60 mk. p. G. Ferch, kierownik szkoły ewangelickiej—100 mk., p. Aleksander Pross—200 mk. „Bóg zapłać“.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.